

1).

WELLES

1/10

7319

B18

Przebieg z Z.S.R.

Byłam na wolnej pracy w wydziale z całą rodziną, z domu nas wywieziono 10/II 1940 roku. Byliśmy wywiezieni w obłazie czechangielskiej rejon Skamogory, pościełek Włada. Pracowaliśmy nową porą w lesie, przy rąbaniu drewna, a letnią porą na wese przy splataniu drewna. Bywało różnie, praca była ciężka, i jeszcze do tego wymierzenia się z naszymi towarzyszami powiedzieli, że woli widzieć psa niż Polaka, wszystko przyjmowaliśmy w milczeniu. Gdy nadchodził miesiąc maj nie zezwolono nam nawet odmarzać i spiewać nabrzoństwo majowe. Gdy nadeszła ta chwila, kiedy uzyskaliśmy wolność, lecz na zupełnie, pomydawali nam dostawienie, lecz wyjechać nie było wolno. Kilka rodzin wyjechało w miesiąc sierpnia, a ci którzy pozostali za kilka dni już nie zezwolono, bo nie wszystko było; mieć dostawienie, ale trzeba było w

Komendzie zmienie, wycze reszta posortata.

Gdy się dowiedziano, że ostatni statek odejde
na południe, wszyscy z posiadką Wardy, (prodsiny)
bez zmiany adostawienia, wyprali się do wyjazdu
na południe, byto to mieszce paidsierniku.

Rano 21/5 41r. wszyscy z rzeczami posielimy
przystani czekamy na statek, serwat się ruch,
z kantory przysto dłaeralstwo, i mówi do nas
że nie odjedziemy bez rozrotu, (to znaczy bez
wypłaty) wszyscy kusykneli, że nie chcemy adny
zapłaty, że chcemy wyjechać, bo im nie rochadziło
się o wypłatę, tylko o naszą pracę. Czekaliśmy
statek trzy dni na statek na siniegu, bez
dochu nad oftową, i nawet nie dali nam ognia
w noce palić. Clawerze ujrzelimy statek,
wszyscy z uradowaniem czekamy, lecz nie stety,
gdy statek doptyngat, przysto dłaeralstwo i
zaporiedzieli, że jeżeli wronie jednigo polaka
będzie karany. Wszyscy wpadli w straszę, wszyscy

3).

1167

- 3 -

7313

Zostaliśmy bez dachu nad głową na smęgu.
~~Statek~~ Statek odplynął, wszyscy wzięli się
do noszenia rzeczy, gdy dochodzimy do posesji
obladowani, głodni, zamrażający, dzieci płaczą, tu
stoi milicja i niepuszcza nas do baraków,
chłapki z dziećmi wzięły się całą gromadą na nich.
"przejrzeliśmy, baraki były porażone gwoźdźmi.
Na drugi dzień poszliśmy do pracy, nas nie
przyjmo, tylko jeżeli podpisemy umowę na
rok czasu, będziemy tam pracować. Wszyscy nie
zgadzili się na to, brwała walka, przez 15 dni
chleba nam nie dają, ani w stołowej, dzieci z
głodu raeseli giną, wszyscy chodzą przycupnieni
ale umowy nikt nie podpiszą, choćby wszyscy
z głodu poginęli. Chłapki nie mogą patrzeć na
na dzieci które giną, poszły do magazynu i
proszą je, żeby spisekta choć po kilku chleba
do konających dzieci; z kantory telefonują
że musimy ich przekonać, że podpiszą.

Lesy w magazynie na bucie kilo chleba
 jedna ~~partia~~ ktodzie piniscki i kiese ten chleb
 no to wpada komendant, uderza ja w twarz
 kopnat noga, i powiedzial, nie dla ciebie chleb.
 Kobiety rzuciły się na niego, tak mu dali
 rękę nie milicja, toby go zabili na śmierć
 bo im wszystko jedno, patrzą na głodową
 śmierć swoich dzieci, kobietom nie nie było.
 Człowiecy ni tylko tapali psy i tem się
 żywiliśmy przez 15 dni, zaczęli stawie już
 z głodu ginąć. Jeden pan Daniszewski zaczął
 telegrafować do Czechanzielska do Poselstwa
 Polskiego, że jeżeli tak dłużej potrwa to
 wszyscy wyginą, Pomyślał nawezcie, czemu
 że pomyślano telegram, że Polaków nie mają
 prawa ^{przymyśleć} do podpisu umowy, na drugi dzień
~~złoty~~ dane nam robotę, i wystali nas do
 lasu ~~o~~ o 300 kilometrów od posiadka,
 pomyślano matki od dzieci matych,

5)

Mnie również wymano z siostrą
 z bratową, pracowaliśmy 2 tygodnie
 i umówiliśmy się niekać podwoje
 na się weszliście udacie, przybyliśmy
 do strachangielska, i właśnie ~~odchodzą~~
 odjeżdżają kilka rodzin.

Przyjechaliśmy do stryży, z stryży
 odchodzą transport do Iranu.

W Iranie wstąpiłam do P.S.K.
 razem z siostrą i bratową, podróżna
 moja jest jeszcze w ~~Stryży~~.

Żołnierka Rado Sabina